

**Rec.: Edward Boniecki, Modernistyczny  
dramat ciała. Maria Komornicka. Warszawa  
1998**

Magdalena Rudkowska

Edward Boniecki, MODERNISTYCZNY DRAMAT CIAŁA. MARIA KOMORNICKA. Warszawa 1998. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, ss. 206. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

„Maria Komornicka wraca na scenę literatury” – pisze Edward Boniecki (s. 5), zdając sobie sprawę, że porusza temat wstępnie już rozpoznany przez historię literatury, ale też szczególnie narażony na koniunktury i mody badawcze. Rzetelna materiałowo praca jest pierwszym całościowym ujęciem życia oraz twórczości autorki *Biesów*. Należy docenić również fakt, iż badacz nie traktuje dzieła Komornickiej w sposób partykularny czy pretekstowy, stara się natomiast pokazać jej miejsce jako pisarki i krytyka w kulturze polskiej. Konsekwentny spokój, z jakim Boniecki snuje opowieść, zdradza ambicję, by wyprowadzić jej bohaterkę z kręgu anegdot oraz ciekawostek historycznoliterackich, oraz przekonanie, że nie jest już możliwe mówienie o literaturze i krytyce modernistycznej z pominięciem dokonań Piotra Odmieńca Własta. Szczególnie, jeśli chodzi o kwestię podmiotowości intelektualnej oraz estetycznej przeciwstawny twórczości Stanisława Przybyszewskiego. Wyczuwalna empatia wobec tragicznych przeżyć pisarki poświadcza autentyczną pasję doskonale wspartą studiami źródłowymi. Zamieszczone na końcu pracy imponująco rozbudowane przypisy ukazują prawdziwą kopalnię wiedzy biograficznej dla wszystkich przyszłych badaczy życia i dzieła Komornickiej.

Kompozycja *Modernistycznego dramatu ciała* wolna jest od ekstrawagancji. Rozdział I, *Świadome ciało*, stanowi wprowadzenie w interesującą Bonieckiego problematykę, dając szkieletowy oraz niestety dość pobieżny przegląd stanowisk na temat znaczeń ciała w kulturze. Czasami konstatacje autora zdają się niepokojąco proste. Nie kryje on, jak łatwo przychodzi mu podsumowywać swoje rozważania: „Ciało w takim stanie, w jakim zostawił je Kartezjusz, przetrwało bez większych zmian do czasów pozytywizmu. Wtedy to naturę ludzką zdominował element materialny, choć ciało przez to nie zwrócono wcale godności duchowej. Tyle tylko, że świadomości odebrano jej uprzywilejowaną pozycję bytową, uznając ją za wyewoluowaną formę materii. Tak traktowano ciało w filozofii aż do momentu zainteresowania się egzystencją. Inaczej rzecz się miała w innych dziedzinach twórczości człowieka, a szczególnie w literaturze, która w przeciwieństwie do filozofii nie zatraciła naturalnego, spontanicznego stosunku do świata i do człowieka” (s. 11–12). Nie jest moim zamiarem wdawać się w erudycyjne pojedynki, dość powiedzieć, że autor nazbyt modelowo traktuje skomplikowane i pogmatwane obszary historii psychologii, literatury i filozofii. Dlaczego którakolwiek z nich miałyby generalnie być bardziej lub mniej sp o n t a n i c z n a od innej? Chciałoby się dowiedzieć od Bonieckiego, co sądzić choćby o filozoficznym wątku ciała własnego (*corps-propre; eigenes Leib*) u Fichtego (*Teoria prawa naturalnego*, 1796) czy Destutty de Tracy (*Elementy ideologii*, 1801), zanim przeczytamy zdawkowe informacje o poglądach Merleau-Ponty’ego. Tę bezproblemową, jak można by ją nazwać, postawę można dostrzec np. we fragmencie poświęconym oświeceniowej filozofii ciała, hołdującej podobno „nierozumnemu kultowi rozumu” (s. 11), czy w passusie o Paulu Valérym, który – jak pisze Boniecki – „odsonił istotę europejskiego rozumu oraz odkrył grożące mu niebezpieczeństwo, ukryte w nim samym. Ukazał proces zwyrodnienia umysłu i uwalniania się ukrytego w nim demonizmu” (s. 18). Należałoby się tu upomnieć o tradycję oświecenia, którego istotą był taki właśnie ambiwalentny stosunek do rozumu, a także o Sade’a i o cały nurt sensualizmu (choćby barokowego). Uwzględnienie komplikacji tego rodzaju pozwoliłoby może uniknąć schematycznych przeciwstawień modernizmu epokom wcześniejszym oraz nieuzasadnionego wyolbrzymiania modernistycznych dokonań czy też nonszalanckiego przeskoku od Kartezjusza do Valéry’ego (s. 12). Raza również nie tyle eseistyczne, ile esejowe wstawki o Leśmianie, Miłoszu i Mandelstamie. Podobną rezerwę budzą brulionowo prezentowane koncepcje wrażliwości pas-

całowskiej oraz tej z „wieku łagrów i obozów koncentracyjnych” (s. 25). Zwłaszcza w rozdziale wstępnym pobrzmiewa ton lekkiej egzaltacji. Oto dwa przykłady: „Ciało było znakiem tożsamości istoty ludzkiej. Był o, albowiem pewnego dnia rozeszły się drogi filozofa i lekarza. Rozchodząc się, rozwłóczyli istotę ludzką: lekarz zabrał wór skórno-mięśniowy, filozof zaś poniósł w swoją stronę umysł” (s. 9). I dalej: „Moderniści zareagowali żywiołowo na ponizenie ciała w kulturze, sprzeciwiając się ogołacaniu go z wartości duchowej. Dali w ten sposób wyraz instynktownemu odczuciu natury ludzkiej jako jedności” (s. 12). Uciekając się do takiej konwencji trudniej analizować problemy, niż je unicestwiać.

Kolejne rozdziały: II. *Wyprawa do wnętrza siebie*; III. *Piotr Odmieniec Włast*; IV. *Raj odzyskany*, dotyczą już Marii Komornickiej. W sposób przejrzysty ukazują trzy etapy jej rozwoju duchowego: od *Biesów*, traktowanych jako młodopolski poemat o dojrzewaniu artysty i potędze nieświadomości, przez interpretację tajemniczej przemiany Marii w Piotra, aż po mistyczną sielankowość *W Grabowie podczas wojny*. W *Zakończeniu* została omówiona relacja Komornicka-Różewicz na przykładzie *Białego małżeństwa*. Tu również, podobnie jak we wstępie, niepokoić może zbyt jednoznaczna oraz uproszczona analiza dramatu Różewicza, dramatu, którego bogactwa znaczeniowego i gier z tradycją literacką badacz nie uwzględnia, przeceniając za to sens pretekstowego odwołania się do biografii modernistycznych pisarek (bo przecież nie tylko Komornickiej, lecz także Nałkowskiej). Książkę zamyka *Dodatek* zatytułowany *Muzyka – Emancypacja – Ojczyzna. Rzut oka na kulturę polską końca XIX wieku na podstawie „Skrzywdzonych” Marii Komornickiej*. Boniecki pokazuje, jak „tworząc portret kompozytorki Wandy Morskiej, artysty-kobiety, Komornicka wyrobiła w kulturze polskiej miejsce dla Grażyny Bacewicz” (s. 189).

Przeglądając zawartość kolejnych rozdziałów, trzeba powiedzieć, że Boniecki traktuje teksty Komornickiej w sposób nazbyt ilustracyjny. Niewiele da się orzec o wrażliwości czy sprawności analitycznej autora, gdy konwencją staje się emocjonalnie nasycone pisanie o „życiu i twórczości” zarazem. Patrzy on na Komornicką przez klisze biblijne („prokurator Apokalipsy”), romantyczne („naśladowanie Słowackiego”), jungowskie („nieświadomość kontra świadomość”), nietzscheańskie („Piotr Włast a Zaratustra”). Próbuje pokazać, jak tajemnicza choroba Marii wpływa na jej twórczość. Rozpoczynając od opisu młodzieńczego buntu, kończy swą pracę fragmentem o „ciele niepokonanym” i „odnawianiu poezji”.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że ta solidna oraz niepretensjonalna książka jest w gruncie rzeczy bardzo kapryśna. Sądzę, iż mogłaby stanowić lekturę prawdziwie fascynującą, gdyby autor ograniczył się do nowocześnie pomyślanej narracji o życiu i dziele Komornickiej jako „jedności egzystencjalnej, wyrażającej niepowtarzalne doświadczenie człowieczeństwa, które stało się udziałem poetki” (s. 5–6). Wspomniana kapryśność ujawnia się w postawie badacza zonglującego asocjacyjnymi literackimi, a także filozoficznymi, starającego się sytuować twórczość Komornickiej wobec modernizmu oraz pozytywizmu w odwróceniu od szerszego zaplecza tekstowego i historycznego. Toteż próby te – jak się wydaje – mają często charakter przypadkowy, a przede wszystkim nie podlegają weryfikacji. Dlaczego bowiem autor, omawiając konfesyjny wymiar *Biesów*, wyprowadza wnioski płynące jedynie z dostrzeżonych (za Janem Lemańskim) różnic między Komornicką a św. Augustynem? (s. 31). Można by upomnieć się przykładowo o *Wyznania* Rousseau, na których tle odmiennosc doświadczeń modernistycznego artysty nie rysuje się tak jaskrawo. Oczywiście pytań takich nie warto mnożyć. Wydaje się jednak, że problemu dałoby się uniknąć, gdyby Boniecki ukazał dzieło Komornickiej w kontekście dla niej macierzystym. W tym miejscu właśnie ujawnia się, moim zdaniem, niekonsekwencja tej rozprawy. Autor pragnie przedstawić pisarkę jako jedną z najbardziej oryginalnych osobowości literackich modernizmu, czyni to jednak czysto deklaratywnie, próbując przekonać czytelnika, by uwierzył mu na piękne słowo. Nie chcę sugerować, że praca o Komornickiej musi być jednocześnie

pracą o modernizmie, ale nie zaszkodziłyby jej odwołania do literatury epoki. Tymczasem nawet lektura indeksu osobowego uzmysławia specyfikę książki: wspomina się o św. Augustynie, nie zaś o Ostrowskiej czy Zawistowskiej. Gdyby Boniecki nie izolował twórczości Komornickiej od współczesnych jej kontekstów, również terminy „pozytywizm” czy „modernizm” okazałyby się może czymś więcej niż etykietkami, za pomocą których trudno powiedzieć cokolwiek weryfikowalnego o oryginalności poetki poza tym, iż „wpadła w pułapkę egzystencji” (s. 118). Analogicznie: gdyby wobec *Księgi poezji idyllicznej* uruchomić także odniesienia dla niej współczesne, nie zaś zdawkowo potraktowany kontekst tradycji sielanki i dzieł Słowackiego, nie trzeba by na wiarę przyjmować słów, że jest to „opus magnum, które uwieńczyło jej poetycką działalność” (s. 85).

Pisząc o stosowanych tutaj bez żadnego wyjaśnienia terminach historycznoliterackich, muszą ujawnić swój niedosyt w związku z interpretacją przemiany Marii w Piotra oraz kwestią k o b i e c o ś c i i m ę s k o ś c i. Boniecki zastrzega na początku: „Usiłując zrozumieć metamorfozę Komornickiej, zwraca się przede wszystkim uwagę na przemianę z kobiety w mężczyznę, a więc na pierwszy plan wysuwa się aspekt płciowy. Tymczasem wydaje się, że równorzędne znaczenie miało przeistoczenie się Marii w Piotra, a więc wymiar osobowy. Przyglądając się jeszcze bliżej tej sprawie i śledząc dzieje Piotra, należy stwierdzić, że to właśnie przemiana osobowa ma pierwszorzędne znaczenie, chociaż płęć pozostaje tutaj nieodłącznym elementem znaczącym” (s. 54). W dalszej części rozważań kategorie czynnika kobiecego i męskiego odgrywają istotną rolę. Autor wyraźnie sugeruje, że do przeanielenia konieczne było wyzbycie się kobiecości rozumianej tutaj jako słabość ducha, aintelektualność, uwikłanie w codzienność i seksualność. Wydaje mi się zatem, iż Boniecki, chcąc uniknąć perspektywy sensacyjnej anegdoty, zmarnował trochę szanse, które niesie podskórny i frapujący nurt jego książki, dotyczący płci jako podmiotowego k o n s t r u k t u wyzwolonego spod trywialnej binarności prostych przeciwstawięń. Można mieć zatem pretensję do autora, że przejąwszy do własnego dyskursu pojęcia „kobieta” i „mężczyzna” ze słownika tragicznie doświadczonej Komornickiej, absolutyzuje je i zapomina o ich związku relacyjnym czy wreszcie – znowu – o kontekstach epoki.

Zastrzeżenia te nie umniejszają wartości cennej, żywo napisanej pracy Edwarda Bonieckiego, ukazującej w przejrzystej formie koleje losu jednej z najbardziej interesujących osobowości literatury polskiej przełomu wieków. Komornicka nie jest tu postacią sensacyjnej historii literatury, lecz doskonałą pisarką i krytykiem. Szkoda tylko, jak już sygnalizowałam, że Boniecki nie ujawnia czytelnikowi swojego zaplecza badawczego oraz nie uzasadnia swych wniosków w sposób przekonujący dla literaturoznawcy. Ale nie można jednak przecenić sumiennosci autora obficie przytaczającego wiersze, prozę, a także korespondencję Komornickiej, szukającego uczciwie, choć w znamienym dla siebie stylu, znaczenia tych tekstów w historii literatury.

*Magdalena Rudkowska*

Michał Januszkiewicz, TROPAMI EGZYSTENCJALIZMU W LITERATURZE POLSKIEJ XX WIEKU. O PROZIE ALEKSANDRA WATA, STANISŁAWA DYGATA I EDWARDA STACHURY. (Indeks nazwisk opracował Michał Srebro). Poznań 1998. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, ss. 218. „Biblioteka Literacka »Poznańskich Studiów Polonistycznych«”. Tom 11.

W jednym z tomów *Dziennika* Witold Gombrowicz pisał: „Uważam, że absolutnie nie da się zignorować egzystencjalizmu ani wyminąć go jakąkolwiek dialektyką. Sądzę, że artysta, literat, który nie zetknął się z tymi wtajemniczeniami, nie ma w ogóle pojęcia o współczesności (marksizm go nie zbawi). A także uważam, że brak tego przeżycia – przeżycia egzystencjalnego – w kulturze polskiej, zawartej dziś bez reszty w ramach ka-